

Dobra wiadomość dla pań przyprawiających rogi mężom. Wprawdzie badania DNA są coraz tańsze i bardziej dostępne, nie ma jednak przepisu, który każe im się poddawać.

Wiedział, że jest zadurzona w koledze z pracy. Nie wystarczyło, że siedziała z Janem biurko w biurko. Robili razem zakupy, chodzili na spacer, jedli kolacje. Również w domu, pod zaniepokojonym wzrokiem Krzysztofa. Mimo to sądził, że da się posklejać wspólne życie. Nadzieja umarła w dniu imienin Anny w 1997 r., bo kobieta wyprowadziła się z domu.

– Zrobiłam sobie prezent – wyjaśniła.

Wiedział, że żyje z tamtym. Po dziewięciu miesiącach urodził Adama. Ale formalnie wciąż byli małżeństwem, Urząd Stanu Cywilnego w Bydgoszczy nie zastanawiał się więc, kogo wpisać w akcie urodzenia w rubryce „status”.

...

Rywał zniknął z horyzontu, gdy już byli po rozwodzie. Krzysztof zabierał Adasia do kina i na łody. Sądził, że ma prawo nie tylko do płacenia rachunków, ale również zbesztania, jeśli gówniarz coś zmaluje. Zainteresowany sądził inaczej. Gdy skończył 12 lat, powiedział: spieprzaj, dziadu. Przecież jesteś obcym facetem.

Anna też nie była miła; uważała, że Krzysztof płaci na Adama, bo musi, a poza tym za mało. Krzysztof zeskrobał z drzwi gumę przeżutą przez syna i zlecił badania DNA Instytutowi Genetyki Sądowej w Bydgoszczy. „Nie jest pan ojcem dziecka” – usłyszał zgodnie z przewidywaniami. Przy pomocy bydgoskiej prokuratury złożył do sądu wniosek o zaprzeczenie ojcostwa.

– Zrobimy badanie jeszcze raz – sąd rejonowy nakazał Annie poddanie syna badaniom DNA, żeby nikt nie miał w tej sprawie żadnych wątpliwości. Kobieta nie stawiała się na wyznaczony termin. Co więcej, powiedziała, że w przyszłości też tego nie zrobi. Żyje wyłącznie dla dziecka, a z pewnością ucierpiałoby na tym dobro syna.

Sąd szukał innych dowodów, bo prawo mamy takie, że mężczyzna musi ponad wszelką wątpliwość dowieść, że nie mógł być ojcem dziecka poczętego w trakcie małżeństwa. Zaczęto ściągać świadków i ustalać, kiedy ustalo pożycie.

– Wyprowadziła się z domu. Wyrzuciła męża ze swego życia. Romansowała z Janem – mówili. Przesłuchano Jana.

– To była przyjaźń platoniczna. Ona wymagała wsparcia, mąż jej nie rozumiał. Nigdy nie wspólnym z Anną – zaprzeczył mężczyzna.

Co sąd zlekceważył, bo przecież jego celem nie było odnalezienie biologicznego tatki Adama, lecz tylko stwierdzenie, że nie jest nim Krzysztof.

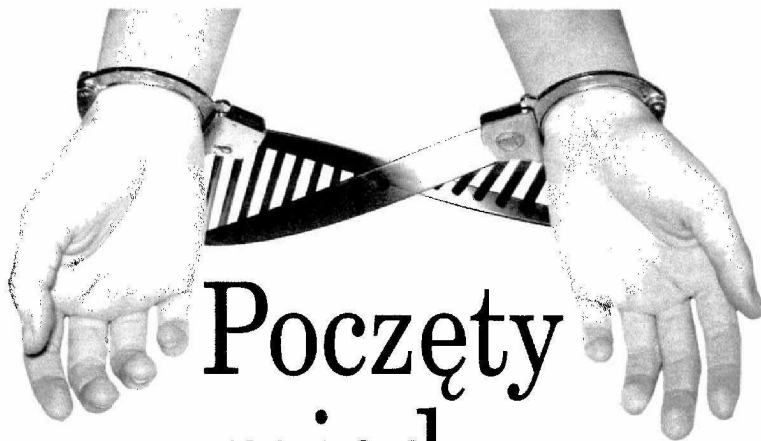
– Jestem wolny – ucieszył się mężczyzna przed Bożym Narodzeniem 2012 r., bo wyrok, który właśnie zapadł, był zgodny z jego oczekiwaniami.

...

– Dlaczego nie płacisz na syna? – zdziwiła się Anna. – Idą święta, wydatki duże.

– Bujaj się – pasknął jej w nos. – Szukaj innego frajera.

– Wyrok zaprzeczający twojemu ojcostwu nie jest prawomocny – przypomniała mu kobieta. – Ale będzie – odszczeknął się mężczyzna.



Poczęty między OJCAMI

Spał spokojnie, choć wiedział, że adwokat Anny wnioś odwołanie. Śmiał się, gdy przeczytał argumenty.

– Anna twierdzi, że byłem jedynym mężczyzną w jej życiu. Szkoda, że Bóg nie zwykli płacić alimentów, bo okazałoby się, że doszło do niepokalanego poczęcia – opowiadał kolegom.

– On próbuje wykipić się od odpowiedzialności. Badanie DNA, którego wyniki dostarczył, jest niewiarygodne. Zleciła je osoba prywatna, ma wólar opinii. Przecież nie wiadomo, czy próbka pochodziła od Adasia. Może wyjął z publicznego kosza na śmieci pierwszą lepszą gumę – podniósła Anna.

Kilkukrotnie uchyliła się od przeprowadzenia badania DNA zleconego przez sąd.

Sąd ma środki, aby wyzsekować posłuszeństwo. Świadek, który nie stawia się na rozprawie, może zostać ukarany grzywną bądź doprowadzony przez policję. Annie nie można nie zrobić, bo kodeks rodzinny nie przewidział takiej sytuacji.

– Odmawiam wyłącznie w trosce o syna – wyjaśniła kobieta. – Jest rozchwiany emocjonalnie, bardzo przeżywa, że ojciec się go wypiera, nie chce chodzić do lekarzy.

Powołano biegłych psychologów.

– Rzeczywiście, to jest dla Adasia trauma, boi się o utratę tożsamości. Lęka się o przyszłość – sprzecyzowali.

Kiedy trauma minie? Może nie minąć nigdy.

Czy dzieciak podlega manipulacji? Tu biegli mieli różne poglądy. – Tak – orzekł jeden. Drugi uważał, że taki jest jego faktyczny stan emocjonalny.

Pewnie nawet ostatni psycholog ma rację. Każdy 13-letni chłopiec rozumie, że lepiej, jeżeli dodatkowo 1000 zł miesięcznie jest w domowym budżecie.

Żaden więc nie będzie palić się do badań, w wyniku których przestanie chodzić do kina i na basen.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy przywrócił Krzysztołowi ojcostwo przed Bożym Narodzeniem 2013 r. Mężczyzna będzie musiał zapłacić alimenty za rok, kiedy ojcem nie był, bo sąd niższej instancji widział sprawy inaczej. Ma na głowie komornika.

...

W Polsce uważa się, że przestępstwo popełnia ten, kto przyswajacza cudze mienie o wartości powyżej 400 zł.

Adaś ma 13 lat. Jeśli będzie się uczyć, Krzysztof musi płacić alimenty jeszcze przez 13 lat. 156 miesięcy razy 1000 zł daje równowartość nowego bmw. Krzysztof zostanie okradziony z tych pieniędzy w majestacie prawa.

Bo spodziewać się, że gdy Adam będzie starszy, dobrowolnie podda się badaniom genetycznym, to trochę tak, jak gdyby oczekiwać, że złodziej dobrowolnie pozwoli zdjąć linie papilarne, aby porównać je z tymi, które zostawił na rozprutym seifie.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

PS Imiona bohaterów zmienione.

Jest w Polsce instytucja, która jednym papierkiem może zniszczyć człowiekowi życie pozbawić go wolności, odebrać mu dziecko, rozbić rodzinę, skazać na śmierć cywilną albo lincz.

Rodzinne Ośrodki Diagnostyczne Konsultacyjne (RODK) od lat stawiają jedno z ważniejszych ogniw podczas procesów przed sądami z udziałem dzieci. I od lat popełniają błędy, kompromitując siebie i powagę sądów, które wierzą ich opiniom bez zastrzeżeń. A nie powinny, bo RODK u nich mają żadnych uprawnień, aby wyrażać miarodajne dla sądów opinie.

Ala i Ola

O tym, że Alicja i Aleksandra Ochala pozostaną po rozwodzie z matką, zdecydował sąd w Stargardzie Szczecińskim. Zdecydowała opinia RODK w Szczecinie. Badający dzieci ojca i matkę pracownicy ośrodka nie mieli wątpliwości, że tylko matka dążyć będzie do zaimięcia, przed wszystkim dlatego, że jest matką. Poza tym ojciec jest zbyt nerwowo, że sprawować opiekę nad dziećmi. Będąc tymczasem facetem spokojnym nie był podczas rozprawy rozwodowej. Przekonywał sędziego, że matka jest nieoczekiwana, że chleje i przegrywa wszystko w kasynie. Wkurzał się, że nikt mu nie wierzy. Zeznania Kazimierza Ochala uznano za niewiarygodne i stworzone specjalnie na potrzeby rozprawy rozwodowej. Opinię specjalistów z RODK mówili i sno – to dobra matka, a to zły ojciec. 1,5 roku później okazało się, że ojciec nie kłamał. Uzaleszniona od hazardu będąca w depresji wynikająca z uzależnienia matka zabiła 3-letnią Alicję i okaleczyła do końca 5-letnią Aleksandrę.

Kazimierz Ochala walczył o opiekę nad młodszą córką, ale ponieważ ma wi o głupocie biegłych i nieodpowiedzialności sądu rodzinnego, nie mógł liczyć na przychylną opinię RODK. Wyznaczonego do zbadania spraw Tego samego ośrodka, który już nie wydał opinii, a która być może by przyczyniła się do śmierci Alicji.

Bezdusznosc

W lipcu 2013 r. Biuro Spraw Konsultacyjnych Prokuratora Generalnego



Widownia krwawej bójki wczasowiczów stał się jeden z pensjonatów w Porębie Wielkiej. Najpierw dwaj panowie z Warszawy pokłócili się z dwoma paniami z powiatu kieleckiego. Sprzeczka przerodziła się w rękoczyn. Ranna została kobieta, która usiłowała rozdzielić walczących. Trafila do szpitala w Limanowej. Awanturników zabrala policja. W czasie bójki doszło do malej demokracji pensjonatu. Koniec cyklu świąt i wakacji, więc będzie święty spokój.

Dwaj młodzi mężczyźni ze Szczecinka założyli się z kolegami, że przepłyną jezioro Wielimie na tratwie sklejonej z plastikowych butelek i pojemników obciążonych brezentem. Było to w nocy. Tratwa rozleciała się na środku jeziora, a dwaj śniadkowcy wpadli do lodowatej wody. Na szczęście ich wołanie o pomoc usłyszeli stojący na brzegu koledzy. Dosłownie w ostatniej chwili wychłodzonych mężczyzn wyciągnęli z wody strażacy. Navigare necesse est!

Na policję w Sieradzu zadzwonił mężczyzna z informacją, że zamierza wysadzić w powietrze lokalny dworzec PKS. Gdy policjanci przyjechali na miejsce, podszedł do nich 28-letni mieszkaniec Wieruszowa. Wyjaśnił, że to on dzwonił, a uczynił to, by jak najszybciej dostać się

zwali pogotowie, które przewiozło 28-latka do szpitala w Sieradzu. Tam lekarz dyżurny potwierdził trafność diagnozy postawionej sobie przez 28-latka i kazał odstawić go do psychiatryka w Warcie.

24-letni mieszkaniec gminy Kargowa napadł na sklep przy ul. Jana Pawła II w Sulechowie. Zaatakował kasjerkę drewnianym kołkiem i ukradł 1000 zł. Policjanci rozpoczęli poszukiwania, ale ku ich zdumieniu wkrótce napastnik sam pojawił się na komisariacie. Wyjaśnił, że obudził się rano i stwierdził, że ma przy sobie dużą kwotę pieniędzy. Nic nie pamiętał, bo był pijany, ale przypuszczał, że wszedł w posiadanie pieniędzy w bezprawny sposób. Policjanci potwierdzili jego przypuszczenia i zamknęli go w areszcie. Mimo utraty pamięci odpowie za rozboj.

W Wigilię przed komendą w Krapkowicach zaparkował 27-letni mężczyzna. Chwiejnym krokiem wszedł do budynku. Na widok policjanta szybko zawrócił, podbiegł do samochodu i chciał odjechać. Jego zachowanie zaniepokoiło policjantów, którzy przebadali go alkomatem. Miał ponad 3 promile. Okazało się, że doszło do pośladowania godnej pomyłki. 27-latek chciał odwiedzić kolegę, ale po pijaku pomylił budynek, w którym ten mieszka, z gmachem komendy policji.

Wczesnym rankiem do budynku elektrociepłowni przy ul. Wróblewskiego w Łodzi włamali się dwaj mężczyźni w wieku 41 i 45 lat oraz 19-letnia kobieta. Trio



po mimo nalegań pracowników ochrony. Wezwano strażaków. Widok wozów bojowych otęplenił amatorów mocnych wrażeń. Po zejściu z komin tłumaczyli sobie, że weszli na komin dla zabawy.

W Nowy Rok 14-letnia dziewczyna wpadła do śmietnika 20-metrowego kominu osiedlowego kotłowni w Wrocławiu (Świętokrzyskie). Według pierwszych ustaleń policji 14-latka wdrapała się na komin z dwoma o 3 lata starszymi kolegami; by ogłaskać sztuczne ognie. Doznała tam poważnych obrażeń. Z kominu wyciągnęli ją strażacy. Obaj koledzy dziewczyny byli pijani.

Pocięta broda, rana cięta łokcia i łatki piersiowej to rezultat lubuskiej masakry piłą mechaniczną w Żarach. Doszło tam do kłótni dwóch 59-letnich panów. Jeden z nich użył ko argumentu piły spaliniowej, drugi bronił się trzonkiem łopaty. Na pomoc napadniętému przyszedł jego syn, który udało się zmusić napastnika do wyłączenia piły.

Nie doszło natomiast do podkarpaciej masakry mechaniczną w Zakrzówku. Na pomoc wezwali policyjnie dwie kobiety, żona i córka kompletnie pijanego 52-letniego mężczyzny odpałił piłą mechaniczną i gonit kobiety po sesji. Kobieta udało się uciec, a policji zatrzymać i pastuska. Sąd w Kraśniku zamknął go na 3 miesiące w areszcie.

Lokatorzy bloku przy ul. Pieczki w Świętochłowcu znaleźli na strychu skrajnie wyczerpaną 69-letnią sąsiadkę.

Urząd od mamy czy taty

orzekło, iż RODK nie mają prawa opinować przed sądami w sprawie opieki nad dziećmi. Oczywiście nie to nie zmieniło. Sądy wciąż zlecają opinię RODK, bo tak łatwiej. Nie trzeba myśleć samemu, wyciągać wniosków. Tam jest gotowe rozwiązanie – odebrać, ograniczyć czy pozostawić władzę rodzicielską.

Paulinka

Paulina z Kłuczborka ma 4 lata. Mieszka teraz z matką i z dziadkami. Tata tylko do niej przychodzi, ale ona chowa się przed nim albo ucieka do łazienki. Paulina mówi, że tata zrobił jej kuku. Pokazuje na dwóch misiach, jak to robił. – Nie bój się, to nie będzie bolało, nie ci nie zrobię, tylko nie krzycz – dziewczynka uspokaja misia, po czym kładzie jednego na drugim.

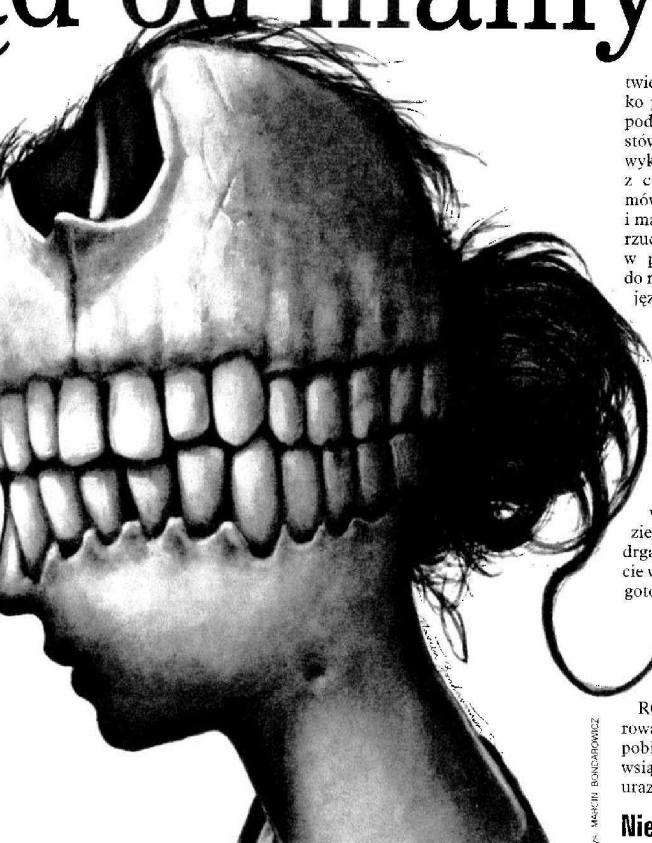
Zę słów i zachowania Pauliny wynika, że to się stało, gdy mama była w Krakowie. Po powrocie w środku nocy zastała dziewczynkę zwinętą w kłębek przy drzwiach. Drżącą i rozgorączkowaną. Miała wtedy trochę ponad 3 lata. Potem zaczęła chorować. Nerki, moczowody, pęcherz, zapalenie pochwy. Nie jadła, wymiotowała. Ojciec wyprowadził się. Dziewczynka uciekała na jego widok. Dopiero po pewnym czasie powiedziała dziadkowi, że tata wkładał jej palce „do siuski”.

Nikt jednak nie wierzy Paulinie, bo RODK w Opolu twierdzi, że tata jest dobrym ojcem, głęboko wierzącym katolikiem, ma brata księdza, a fakt, że więź między córką a ojcem została zerwana, to wynik rozwojowy. I należy tę więź odbudowywać. Dlatego zgodnie z zaleceniem diagnostów z ośrodka sąd zdecydował, że

Paulina ma być zabierana przez ojca 2 razy w tygodniu do jego mieszkania, ma też wyjeżdżać z nim sama na wakacje. Mimo że w tym samym czasie toczyła się sprawa przed sądem karnym o molestowanie dziecka. Dziś dziewczynka jest rośliną. Jest pod opieką psychiatry. Cofnęła się w rozwoju.

Ignorancja

Skarg i zażaleń na wydaną opinię jest mnóstwo. Wtedy zlecała się drugą opinię, którą robi też RODK, tyle



że inny. Albo nawet ten sam, tylko zmieniają się badający.

Julek

Tadeusz z Gdyni ma takich opinii 3. Każda inna! Pierwsza stwierdza, że jest fatalnym ojcem i mężem, bo pukał na boku, czyli brak mu odpowiedzialności. Druga, robiona w innym mieście, mówi, że może i pukał, ale ojcem jest dobrym i powinien widywać się z synem raz w tygodniu. A trzecia, robiona na jego zlecenie i przez niego opłacona, stwierdza, że jest najlepszym ojcem na świecie, Julka powinien mieć przy sobie, a żonę zdradzał, bo mu nie dawała dupy. Zgłosił już doniesienie do prokuratury, że badająca nagminnie przekraczała uprawnienia i tworzyła opinię na podstawie swojego widzimisię. Zobaczmy, co z tego wyniknie.

Bezprawie

Fachowcy, którzy cokolwiek wiedzą o tym, jak w praktyce wygląda działa-

nie RODK, od ponad roku alarmują, że są one strukturą, która w sądach nie powinna się pojawiać. Rzecznik Praw Obywatelskich w stanowisku z 14 lutego 2013 r. wskazał, że nie można traktować opinii RODK jako opinii instytutu naukowego czy naukowo-badawczego z rozumieniem art. 290 kpc, gdyż RODK nie spełniają wymogów instytutu badawczego: nie prowadzi badań. Poza tym badających nie ma na liście biegłych sądowych, a tylko wpis na nią upoważnia do wydawania liczących się w sądzie decyzji.

Krzys i Michał

RODK w Warszawie przy Chmielnej badał dwóch bliźniaków, Krzysia i Michała. Chłopcy mieli wtedy po 6 lat. Matka rozwiodła się z ojcem i sąd chciał ustalić opiekę nad dziećmi. Było nad czym się zastanawiać, bo tatuś chłopców miał już wtedy 2 wyroki za znęcanie się nad rodziną. Ale był dobrze ustawionym oficerem wojska. Mama była tylko nauczycielką. Badanie wyglądało dziwnie. Krótko, jak

twierdzi matka. Zdecydowanie za krótko jak na opis tego, co niby robiono podczas jego trwania. Takiej liczby testów, jakie opisano, nie można było wykonać przez 15 minut rozmowy z chłopcami. Chłopcy od początku mówili, że boją się taty, bo bije ich i mamę. Zamyka mamę w garażu, wyrzuca wszystkich w nocy na mroź w piżmach, a gdy chłopcy wejdą do mieszkania w butach, każe im liżać językiem podłogę.

Co ustalił RODK? Ano że więź między ojcem a dziećmi jest silna, ale ponieważ ostatnio osłabła, to warto ją odbudowywać i stworzyć warunki do częstszych kontaktów z ojcem. Sąd oczywiście popiera tę sugestię. Ojciec przychodzi do dzieci co tydzień.

Jeden z chłopców chowa się wtedy do szafy albo zamyka w łazience. Drugi wymiotuje, dostaje drgawek, czasem mdleje. Raz w trakcie wizyty ojca trzeba było wezwać pogotowie. Dziecko trafiło do szpitala.

Diagnoza była jasna: wizyty ojca prowadzą do zmian neurologicznych. To może się skończyć tragedią. Lekarz wystąpił z opinią do sądu, ale sąd uważał, że RODK wie lepiej. Chłopiec zachorował na padaczkę. Drugiego ojciec pobił przed szkołą, bo nie chciał wsiąść do samochodu. Skończyło się urazem czaszki.

Niekompetencja

Rzecznik Praw Pacjenta wskazał, że psycholog nie posiada uprawnień do wydawania opinii, jeżeli nie należy do samorządu zawodowego psychologów. A pracownicy RODK nie należą do żadnej formy samorządu. W Polsce w ogóle jest tak, że polscy psychologowie nie mają żadnej organizacji, której zadaniem jest dbałość o przestrzeganie standardów wykonywania zawodu psychologa oraz nadzór nad przestrzeganiem zasad etyki zawodowej psychologa. Nie jest nim ani Polskie Towarzystwo Psychologiczne, ani Krajowa Izba Psychologów, ani izby regionalne. Nieemożliwość weryfikacji kompetencji osób wykonujących zawód psychologa – z powodu nieobowiązkowej listy psychologów, o której mowa w art. 8 ust. 1 ustawy – powoduje, że opinie wydawane przez te osoby są niezawodne.

Sądy kierują się opinią RODK w większości spraw z udziałem nieletnich. To zwykłe ośrodek i jego „fachowcy” wnioskuje o odebranie dziecku biednym rodzicom, ze względu na ich sytuację materialną.

Zdzisie

Diana W. z Warszawy pracowała jako sprzątaczką. Zarabiała niewiele, ale jest dobrą matką. Ma 14-letniego syna Zdzisława. Nie stać jej było na czynsz. Szybko wystąpiono o nakaz eksmisji, którą bez mrugnienia okiem przypieczętował warszawski sąd. Oczywiście wra z dzieckiem, bo dziecko obecnie także można eksmitować na bruk. Komornik Aleksander Pardus (znany z łamańia prawa, nasz wielokrotny bohater wystąpił do sądu o odebranie matce dziecka. Bo jest biedna. Oczywiście opiniował RODK. I co stwierdził? Otóż Diana W. jest bardzo dobrą matką, więź syna z matką jest wyjątkowo silna, chłopak ma w matce oparcie, za wsze może na nią liczyć. Ale

ponieważ matka jest niewydolna finansowo, chłopcu będzie lepiej w ośrodku wychowawczym lub rodzinie zastępczej. Chłopiec powiedział nam, że jeśli go odbiorą matce, popełni samobójstwo.

Dno

21 lipca 2013 r. Prokurator Generalny zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o stwierdzenie niezgodności z konstytucją jako pozbawionej podstaw prawnych praktyki przywoływania opinii RODK w sprawach rodzinnych i opiekuńczych, a także niezgodności przepisów upoważniających RODK do opiniowania w sprawach nieletnich. Zwrócił uwagę, że autorzy opinii – pracownicy RODK – nie są biegłymi w rozumieniu przepisów kodeksu postępowania cywilnego. W RODK w małych miastach często zdarza się, że są tam za trudniani tymczasowi. Większość zatrudnionych w tych placówkach to pedagodzy lub po prostu nauczyciele.

Sądy mają to gdzieś i w dalszym ciągu w orzeczeniach biorą pod uwagę opinie RODK, powołując się w wyrokach na opinie z tych instytucji. Traktują opinie jako profesjonalne. Nikt nie chce zająć się reformowaniem, na nieskuteczność i bardzo szkodliwą strukturę. Struktury, która pozostawia po sobie najbardziej beznadziejną ośrodek – dzieci.

JOANNA SKIBNIEWSKA
askibniewska@redakcja.nie.com.pl
MACIEJ WISNIEWSKI
mwisniewski@redakcja.nie.com.pl

rażeniu, znaleźli leżące na podłodze i przykryte prześcieradłem zwłoki mężczyzny. Lekarz wstępnie ustalił, że zmarł przed rokiem z przyczyn naturalnych. – Zwłoki były znumifikowane z wieloma ubytkami tkanek miękkich. Nie nadawały się do identyfikacji – informuje świątobliwiczka policja. Kobieta, która przechowywała ciało, trafiła do szpitala.

W Szczecinie na ul. Rayskiego na przejściu dla pieszych nieznaną kierowca. prawdopodobnie samochodem dostawczym, potrącił 15-letnią dziewczynkę. Zatrzymał pojazd, zebrał z jezdni uszkodzone elementy auta, po czym oddalił się, nie zwracając uwagi na raną 15-latkę.

Podczas produkcji bimbru w mieszkaniu przy ul. Ficka w Katowicach doszło do eksplozji instalacji. Siła wybuchu była tak wielka, że podmuch wyrwał drzwi wejściowe. Produkujący bimbrowe 53-latek z poważnymi obrażeniami trafił do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich. Jak ustaliła policja, mężczyzna produkował od lat bimbrowe na własny użytek i nigdy nim nie handlował. Małżonka 53-latka powiedziała enigmatycznie policjantom, że męża zgnubiła rutyna.

Pod schodami prowadzącymi do głównego wejścia siedziby policji w Częstochowie znaleziono zwłoki mężczyzny. Nie miał przy sobie dokumentów, jedynie butelkę z reszką denaturatu. Nie wiadomo, jak długo przebywał pod schodami komendy. Prawdopodobnie był bezdomnym bezdomnym, który nie miał gdzie spać.

ne przez instalację antyoblodzeniową. Nie można wykluczyć, że mężczyzna mieszkał pod schodami komendy przez przynajmniej kilka dni.

W mieszkaniu przy ul. Trocera w Zabrzu skradziono 50-calowy telewizor o wartości ponad 3 tys. zł. Policjantom szybko udało się ustalić, że telewizor ukradł 21-letni syn właściciela mieszkania. Sprzedał go za 70 zł. Policjanci dotarli do nabywcy telewizora i odebrali mu odbiornik. – Nie wiedziałem, że był kradziony. Myślałem, że to superokazja – tłumaczył nowy właściciel.

Z działki przy drodze W 214 w Białogardzie skradziono drewnianą rzeźbę kobiety z sierpem. Rzeźba waży ok. 200 kg i ma wysokość ok. 2 m. Należała do Urzędu Gminy Wiczków. Policja z Łeby zwróciła się do społeczeństwa o pomoc w poszukiwaniu drewnianej baby.

Prokuratura Rejonowa w Łomży przestała do sądu w Zambrowie akt oskarżenia w sprawie pięciu mężczyzn podejrzanych o stosunki pociowe z dwiema dziewczynkami. Wśród placujących za seks nieletnim są policjanci, przedsiębiorcy i lekarz. Prokuratura nie wyklucza, że powstawi zarzuty kolejnym osobom. Mężczyźni płacili dziewczynom od 50 do 250 zł za numerek lub tzw. inne czynności seksualne.

Na jednej z ulic Wąbrzycha 22-letni kierowca potrącił

na 22-latkę, zatrzymali samochód i pobili kierowcę. Obrońcy zwierząt zostali zatrzymani. Za pobicie grożą im 3 lata puda.

W Chmielnie na drodze krajowej K 30 43-letnia kobieta jadąca skodą na niemieckich numerach rejestracyjnych spowodowała wypadek, a następnie uciekła w kierunku Jeleniej Góry. Po krótkim pościgu została zatrzymana. Policjanci przeżyli szok – kobieta miała ponad 3 promile. Była bardzo elokwentna. Wyjaśniła, że właśnie przeżyła zawód miłosny. Z tego powodu kupiła wódkę i wino. Popijała je na przemian, jadąc samochodem



do Czech, gdzie chciała spotkać się z przyjaciółką, aby opowiedzieć jej o swych nieszczęściach.

Zarzuty pobicia i pozbawienia wolności mężczyzny, który chciał go okraść, postawiono Jerzemu S., burmistrzowi Pieniska. Burmistrz wraz z dwoma kolegami, którzy także zasiadli na ławie oskarżonych, nakrył na gorącym uczynku dwóch złodziei. Weszli oni na posesję Jerzego S., by ukradnąć kabel zasilający latarnię stojącą na podwórku. Jeden ze złodziei zdolał uciec, drugi został złapany przez burmistrza i jego kolegów. Panowie dali złodziejowi kilka razy po łbie, a potem kazali wsiąść do bagażnika samochodu i wywieźli do dawnej huty szkła w Pienisku, skąd burmistrz zadzwonił na policję i opowiedział o całym wydarzeniu. Oskarżonym grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Nie przynajmniej do winy i odmówili składania wyjaśnień.

31-letni mężczyzna zabrał żonie laptop. Kobieta poskarżyła się 39-letniej siostrze. Ta najpierw zawiadła sązwaga do auta, po drodze zabrała trzech kumpi i pojechała ze szwagrem do lasu. W lesie mężczyzna został skatowany. Jego oprawcy byli tak mili, że przywieźli go z powrotem do miasta i wyrzucili na ul. Legionów Polskich w Tychach, gdzie znaleźli go policjanci. Pobity mąż leży w szpitalu, szwagierce i jej trem kumpiom grozi więzienie. Postępy społeczeństwa w dziedzinie komputeryzacji muszą cieszyć...